

ODGŁOSY

KUŹNIA

Rok I.

Nr. 1.

I. Druz. im. E. Piaster - Poznan

### Powstanie gazetki.

Fale jeziora mrużyły się lekko i wderzały o brzeg z cichym łoskotem. Wszystkie kolory porannego nieba malowały się przepięknie na pomarszczonej tafli wody, ozdobione przedziwnym pancerzem ze srebrnych, dragojących lusek. Było cicho. Ten moment właśnie gdy noc, letnia upojna noc waha się z odejściem a jutrzienka czeka się obudzić, choć świt pomalował już całe prawie niebo pastelowymi farbami.

W takich momentach zazwyczaj panoszy się cisza. Jedna z nas stała właśnie na warcie i oparta o sekaty ki zapatrzyła się w te czary rodzącego się ranka. Jestem pewna, że nie usłyszałaby żadnych kroków "nieprzyjacielskich" - a zresztą? Ktożto potrafi odgadnąć jakie dziwy kryją się w sercu pod szarym mundurem?

Stoi więc szary mundurek, stoi i patrzy.... patrzy.... Aż nagle - cisza prysła! Dzień się narodził. Pierwsze powitały go szumen trzciny nadbrzeżne i szumiały, szumiały...

I wtedy w tym pogwarze przyrody zeswitała w głowie wartowniczeki "genialna myśl" - Gazetka. Gazetka drużyny. I wszystko musi w niej być - o obozie.... o pracy w "kuzni", o Emilce.... Bada miały coś swego, coś wspólnego - ot taka jedna ciągle nowa myśl!

Rozgorączkowana wartowniczekka układa już nawet artykuły do tej wspólnej gazetki. Byczy pomysł. I że to jej, właśnie jej przyszedł do głowy.... Otoż, że nie tylko jej. Okazało się, że myślały o tym wszystkie. Cała szara rozhukana, ożereda. Jakos tylko.... nigdy nie przyszło do powiedzenia. Teraz jednak, kiedy już wszystkie "głosno" wiedza, gazetka niewątpliwie powstanie. Zaraz po obozie



A jednak zaraz nie powstała. Upłynął cały długi, ciężki rok od owego obrotu. Jezioro łódzkie zapewne nadal mruży swoje fale letnią rankiem, zapewne trzciną szmerają tysiączny tom swych opowiadań; wiele, wiele wydarzeń wysysały ruchome, żywe fale w nadbrzeżnym piachu od owej chwili gdy szarej wartełwiozce przyniósł się genialny pomysł - gazetka jedyna nie powstała. Błaznego?

Ha! Może nie byłaby jeszcze zupełnie taka jaką wymarzyły sobie druhenki - niektóre rzeczy muszą jak kłosa, dojrzewać, aby wydać dobry plon. Teraz sąto będzie! Nasza gazetka!  
I będzie w niej wszystko! Pojdziemy za "Ogłoszenia Łuzni" - z bijącymi sercami śledzić będziemy "Tropy jedyńki". A tropy te powiodą nas - myślnie łowy harcerekwie w kniejach życia.

"Puszcza, puszcza krajina basni  
I wymarzonej snów!...

Choc zostawiliśmy ją już za sobą, choć minęły dni pełne słońca, swobody lasu, nie przynależne jeszcze jej czar, nie wyrwałyśmy jej z serce, w których utkwiła głęboko tradycja, zespoleniem bratniej, zrozumieniem właściwej treści życia, pracy i obowiązku. Radosne, silne z nowym zapasem energii, wiary i dobrych postanowień, ciągle jeszcze oszotożone pięknem minionych dni wróciłyśmy do łosnania! Powitał nas tu dom w którym tak często potrzebna naszej pomocy, pogody; i powitała nas szkoła - szkoła, którą mamy rozstrześcić, rozpiewać, powitały nas koleżanki oczekujące naszej bratniej, pomocnej dłoni i wreszcie nauka i praca w druznieniu.

Skończyło się lato lesnych ludzi, lecz nie skończyła się puszczańska gra. Zmieniłyśmy tylko jej teren, a praca nadal trwa. Umiałyśmy, możnolnie piąć się po stocznjach, zdobywać punkty; umiałyśmy kamać się ze sobą, choć ciężko było czasem, umiałyśmy być pogodnie i jasno usmiechnięte.

Człowiek leśny to człowiek pracy, postępujący w myśl prawa puszczańskiego. On nie tak przedko i łatwo odstępaje od swego celu. A cel nasz pozostał ten sam, choć prasa letnie, prawo naszym ustąpiło znowu miejsce imieniu. Obowiązki uczennicy i harcarki, tej nie z imienia lecz z czynu obowiązują teraz. Ręka nasza stawa harcerekwie gra trwa. Ulatwiać drugie życie - to nasze hasło! - Nie jestem samą jestem wśród innych - gdzie się obrócić trzeba pomocnej dłoni. Moje troski i zmartwienia wobec innych są małe. Wszędzie wiec daję z pomocą! Razem zdobywamy szczyty! Idziemy wśród labiryntu drób, przez liany; gąszcz i mrok! - a w dali szumi puszcza, a w dali błyszczą słońce. -

Zbliżamy się ludziom, by każdy mógł się cieszyć jego promieniami. Tak, mało na świecie dobroci, a tyle jej światu potrzeba, - nia życie jak skłócić się złości, nia znieść się z blizną do nieba!

#spomnienie z obozu.

Przyrzeczenie

Rozdrgotaly się serca porwana wielkoscia chwili i - umilkły. Dorauocna galaz splonela w karsze ogniska z dzwignym traszkiem.

Bylo cicho! Drzewa tylko szumialy swrotki jakiegoz modlity. Niepojętej modlity o mocy, o tyko... W te to modlitwie wleśała się nowy ton. Ci chy a mocy, rzewny, pełen nieodpartej tęsknicy a przytym rozemianym dzwicznosc gana tych usmiechow, co te w boju o życie zwycięzajacy.  
Tętnicie bujna, młoda krew serca, żywe serca chłondy te słowa i te szumy rozrygotane, wierne i dobre.

Drzewa modlily sie ciagle i modlitwa byl ten glos, co wplatala sie w szumy nocy. Modlitwa czlowiecka, który prosil o czlowieczestwo dla drogiel sobie serc tych, którzy maja być przyszloscia narodu. Rozsypaly sie miedzy ony gorejacych iskier.

Wszystko umilklo. Z lesnego legowiska zerwal sie sploszony wiatr i zaczął smagać rozognione twarze. W te to metalowa cisza, kropła po kropelki dzwicznosc i mocne splynely słowa: "Zachowaj Ojczę, nas, co odchodzimy, i to co tu zostaje a z czem zylismo, to lato, jako siostry w calosci i mocy i zdrowiu, bysmy przetrwali i odnalezi sie w radosci nowego życia, na bytowanuu w tym Twoim Chramie!"

Czy to mowila Komendantka, czy smulo sie to nicia ognista z nas?

Zdaje mi sie, ze o tym szumialy drzewa.... Noc byla glucha, ta cza a swojska. Ostatnia puszczańska noc.

Pamiętam.

Buchnal plomien. Wielki, jasny, gorejacy. Ognistym pyłem rozświetlil mrok i sztandar. I w tym plomieniu, owiane uroczysta tesnkota serca skrzyly sie moca.

Przyrzeczenie.

Mowily drzewa, nad wyraz szczesliwie i świadome ogromu przyrzeczenia. Jedna po drugiej. A słowa ich, słowa dobrej woli, rozanuwaly sie miedzy konarami drzew, rozanuwaly sie waskami pasmami w granacie nocy letniej i przywierala zapalem młodych serc do ziemi. Ukochanej ziemi.

A ponad nimi zawisly oczy Boze, milosierne, rozjasnione cudownym usmiechem i - błogoslawily!

Na życie!

Ognisko gaslo. Drzewa modlily sie ciagle. Szum ich stawal sie coraz, coraz cichszy. Jakas wczesna ptaszyna rozpoczela hejnał. Nad ziemia unosił sie poczaly mgliste opary. Chłod poczal kasać zjadliwie. A serca gorzaly. Niebo odwróciło karte swój nieodgadnionej kelegi, karte, na której zapisalo przyrzeczenie młodych serc. Stalo sie szare. Jak nasze mundury. Jak nasz codzienny obowiązek!

Jeszcze chwila, a oto zablykana nad nim zorze nowego dnia!

Awantura arabska - czyli

... pierwsze szkice druhen zastepowych!

Ocho! szaranoza obozowa gromkimi okrzykami i drapaniem w lewo ucho (radosc) oznajmia swe najwyzsze zadowolenie.

Wiadomo. Zastepowe wyruszaja na cwiczenia, czyli ze - sto dwadziescia muzgów wyschniatych na kore podozas "byczych" upalonych dni oboznosc - wykombinowalo przeciez ze - oznacza to nieograniczona swoboda w obozie. Prostszyimi slowy: mozna bedzie znow urywac glowe tej kochanej, zapracowanej Komendantce.

A zastepowe? Gluchym pomrukiem odpowiadaja krzykom rozradowanej czeready. Oczy smieja sie im radoscia i twarze naprozno staraja sie przybrac wyraz godnosc i powagi. Jednak trzeba bedzie przyznacowac z owej oboznosc - trudno, dzien jest przemyly, wszystko w okolo smieje sie i jest sie przebiez tam młodymi! Przez park to jeszcze, jeszcze - ale za bramą! Przedewszystkim rozdzielaja sie parami - kazda para rusza w inna strone, ale cel maja wszystkie wspolny: zrobienie szkicu wsi i jej najblizszego otoczenia. "Smiesznie latwe" - powiesz zoltodziebie, biskopkie zakazany - no, no, nie jest to znowu tak latwo - przekonaly sie o tym najlepiej nasze druhy zastepowe.

Twierdzisz moze, ze "takie tam druhy zastepowe" - Ocho! chytne to sa istoty i przebiegle, prawdziwy puszczański "ludek".



30

53700/8674

Od redakcji:

Po przezwyciezeniu wielu trudności wydaje nasza drużyna pierwszą swą gazetkę. Zaczynamy zupełnie skromnie, rozumiemy bowiem, że niełatwo będzie sprostać wymaganiom naszych przyszłych czytelników. Prosimy wszystkich o współpracę z nami. Ze swej strony dolożymy wszelkich starań by gazetka ta stała na jaknajwyższym poziomie.

Czuwaj!

Redakcja

Redaguje: [REDAKCYJA]

Wykonanie techniczne: Tomczakówna Gertruda

Nakładem: I Z.P.D.H. im Emilii Plater - Poznań - Przemysłowa 46.

